



## Zbytek w pismach Mikołaja Reja.

Napisał

**Dr. Michał Janik.**

Rozrost granic, powodzenia orężne, kolonizacya na wschodnich kresach i prawem zawarowane, uprzywilejowane stanowisko szlachty sprawiły, że rycerstwo Rzeczypospolitej, proste dawniej w życiu i twarde w boju, o swoich przedewszystkiem zaczęło myśleć wczasach i wygodach, a służbę dla ojczyzny uważać za skuteczny środek do pomnożenia rodzinnych dóstatków. Na odmianę stosunków znaczny wpływ wywarła także zagranica, która nęciła oddawna polskich paniczów i młodzież szlachecką, a w złym przeważnie oddziaływała kierunku. Naśladowanie bowiem głupstwa było i pono długo jeszcze pozostanie drugą Polaków naturą. Pomijamy inne przyczyny, które ten zbytek i zepsucie obyczajów do Polski w w. XVI. sprowadziły, aby oddać głos pisarzom, których nowy stan rzeczy raził i przerażał.

Żali się serdecznie Kochanowski, że tylko „kupcyśmy a rataje“ i zamiast o obronie granic i naprawianiu błędów tylko o dobrej sprzedaży zboża i wołów myślimy, aby zyskany pieniądz na wszelaką obrócić utratę. Potężnym głosem gromi Skarga: „O Boże mój, jakie zbytki w to się królestwo wniosły, które miłosierdzie wszystko wypędziły. Począwszy od małych

aż do wielkich wszyscy mierność świętą i proste używanie opuścili i onem staropolskiem a żołnierskiem życiem wzgardzili... Rządki panosza bez jedwabiów; bez poszóstnych koni, bez kilanaście pachołków i barwy jedwabnej, bez kolebek i strojnych obitych koczych jeździć nie chcą... w wozie koni za kilaset złotych; z jazdy szlacheckiej stali się wozownicy, podusznicy, pierzownicy: z łózkami, z pierzynkami jadą. Zbrojny i jezdny pachołek zginął i siła męska rozkoszami struchlała. Białogłowy tak w ubiorach i strojach swych przebrały, iż końca utratom niemasz: na jedwabie, złotogłowy, ogony i ferety i karety utrat nie przeliczysz. Na półmiski i liczbę niezwyčajną potraw musi stawać, byle się pokazać, a marności czci i sławy ludzkiej, która za nic nie stoi, używać... Nikt z serca Rzeczypospolitej nie miłuje. Taki się *peculatus* to jest kradzież dóbr pospolitych w tem królestwie zamnożyła, iż ludzie o to ledwie sumnienie mają... A ona krew abo pot żywych poddanych i kmiotków... iż niemasz państwa, w któremby bardziej poddani i oracze uciśnieni byli pod tak *absolutum dominium*, którego nad nimi szlachta bez żadnej prawnej przeszkody używa...“

Skarży się gorzko wielu innych, a między nimi bardzo wymownie ojciec piśmiennictwa polskiego, Mikołaj Rej z Nagłowic. Posiadając włości w trzech różnych stronach Rzeczypospolitej, ludzi ciekawy, spostrzegacz bystry i śmiały, niejednemu się natrzył, a, co widział i słyszał, barwnym językiem i wiernie opowiedział. Dwa są szczególnie dzieła, które pod tym względem za najważniejsze uważamy. Pierwsze — to „*Krótką rozprawą między trzema osobami: panem, wójtem a plebanem*“, w którem niejako najwcześniejszy swój pogląd na świat wypowiada; drugim jest „*Żywot człowieka poczciwego*“, praca lat dojrzałych, w której spostrzeżenia życiowe, w *Postylli*, *Wykładzie Apokalipsy*, *Wizerunku* i gdzieindziej przedstawione, jak gdyby zao krągła i zamyka. Wielką wartość ma także „*Zwierzyniec*“, istna kopalnia wiadomości do poznania tamtoczesnych zwyczajów, obyczajów i ludzi.

Proste i niewymyślne były staropolskie potrawy i prosta ich zastawa. Dzisiejszym jeszcze obyczajem ludu z jednej misy drewnianą łyżką jadano, a kasza jęczmienna, zanim rozposzechniły się ziemniaki, za zwyczajną i smakowitą uchodziła potrawę. Zasadą było podjeść sobie dużo i do sytości, a mniej dbano o jakość potraw i ich przyprawę. Nie znaczy to, jakoby

prosty obyczaj w jedzeniu nie przetrwał nawet w domach szlacheckich poza wiek szesnasty, ale w tym czasie zasadnicza pozostała się dokonywać przemiana. Zauważył to Rej, gdy pisze o przyjęciu w domach zamożniejszych (*Żywot poczc. człow.*): „Przyjedzie gość, już go w większej ceremonii chować musi, bo już musi być wino i z bożą męką malowana śklanica i kasha ryżowa na wieczerzą, bo się już jęczmień dla pani nie godzi. Przyjedzie zaś szwagier w kilkudziesiąt koni, to już na sześć mis zarębuje, już wszystkim równo nalewaj, bo każdy będzie z lisim kołnierzem, trudno będzie poznać kie pan“. O wyszukanych jadłach i napojach tego czasu dowcipnie rozwodzi się Wójt w *Krótkiej rozprawie*:

„Zaż dziś nie dziwne potrawy,  
A z wielkim kosztem przyprawy,  
Aż czasem owi, co siedzą,  
Nie zawždy wiedzą, co jedzą:  
Ano jedna z złotą głową,  
A czart wie, jako je zową.  
Żacy więc nam powiadają,  
Co im tam w garnki dawają:  
Jakieś *torty* trudnonosze  
Toć dziś tępią bardzo grosze,  
A bogacą cudze kramy,  
Pozłoczone *marcapany*,  
Nuż *uspaniny, cenadry*,  
Pozłocisty *baran z fladry*...  
Nuż, co kosztuje piwnica,  
Toć więc boża tajemnica...  
Ciągni się, panie Walanty,  
W *piniolle, w alekanty*,  
To słodkie, a to korzenne,  
A to ma barwy odmienne.  
Obejrzcież, panowie moi,  
Bóg wiedz, już trzeci rok stoi...  
A czasem drudzy nie znają,  
Czego im więc nalewają:  
*Ipokras* albo *trywijał*,  
Co on dba, gdy szyję nalał...“  
Poważnie nawołuje dalej:

„Ano czasem, bracia naszy,  
Lépiejby przestać na kaszy...  
Bo barzo z owego wina  
Zamnoży się więc chudzina.  
Wszakeś Polak, dierz się swego  
Kropu przyrodzonego ;  
I na tym się, co uwarzysz,  
Natańcujesz i nasmarzysz,  
A niechaj tego kramnego,  
Boć się skazi płeć od niego..“

Na tensam temat napomina sędziwy autor w *Żywocie* :  
„Patrzajże zasię na koszt a na dziwną utratę wymyślnych potraw naszych, jeśliże to nie jest wielka przyczyna niepobożnego żywota naszego. Przypatrz się jeno owym dziwnym półmiskom a owym sprosnym wymysłom świata dzisiejszego. Patrz na owy rozmaite przysmaki, co je *sapory* zową, a prawie *sapory*, bo chłop po nich sapi, ożarłszy się jako w barłogu kiernoz. Patrzże na potrząski rozliczne, patrz na pozłotki, na farby, na malowania dziwne, a śnaćby ich mógł nie znać potrawami, ale obrazki jakimi malowanymi. Ano na jednej misie *baran pozłocisty*, na drugiej *kur*, na trzeciej *pani jaka ubrana*. Więc *dęby z żołądźmi*, więc z *różami pozłocistemi*, więc z rozmaitymi kwiatki, zewsząd osadzonymi. Więc pozłoty rozliczne, ony kury pozłociste, ony *orły*, ony *zające*, a potrawa w pośrodku za dyabła stoi ; ona zaprzała i ślizka, dalekoby lepsza i smaczniejsza była, kiedyby ją z polewanego garnka ciepło na półmisek wyłożył. Druga zasię będzie z pozłocistemi uszyna, co jeszcze w piątek wrzała, to ją aż w niedzielę postawię. Druga też z *chleba a z migdałów a z klijem ulepiona* to też tą od kilka dni będzie stała. Nuż jeśli pieczyste będzie, to też czekając towarzystwa jedno wyschnie, niż się drugie upiecze. Będzieli też jaka wyborna pieczenia, to z wierzchu jako skorupa, a w pośrodku mógłby nią jastrząba nakarmić. A jakżeż to zdrowie ma być, mój miły bracie ? a jakoż się tu i mieszek pospołu i z panem rozboleć nie musi?... Patrzże, jakiego tu żołądka trzeba na takie zaklijone a zazięble potrawy abo też na owy zapalone, co je winy abo muszkatełami zalewają. Więc zasię znowu lać w gardło ony *soki*, ony *witpachery*, ony *rozekery*, ony *rywuły*, *małmazye*, *muszkatełły*, a jakoż tu chłop zgorzeć nie ma ? a jakoż tu może być długi

żywot jego? a on jako pies obzarły ledwo dolezie do barłogu swego, a dobrze, iż chłop tamże zarazem za stołem nie zdechnie.“

„Więc już i mniejszego stanu bracia naszy tak się tego chwycili, że nie znajdziesz już dziś leda na biesiedzie, jedno każda potrawa musi przyść jako kasztelanka abo samotrzecia abo samoczwartą. Już to wždy jako tako, kiedy piecyste abo co w rosole, coby miało być na jednej misie, iż to różno rozłożą, iż będzie geś na inszej misie, kur na inszej, także też mięso abo cietrzew na inszej. Ale owy niewolnicy, co poniewoli gdzie wziąć tu wziąć, co mają po tem, iż muszą za panem grochem abo za panią kapustą wędrować? Więc się już tu pani z panem jeszcze z wieczora radzą, co mają przy grochu, a co przy kapuście postawić. Pan powie, iżby dobrze przy kapuście drugą kapustę chociaż czarną. Pani zaś powie, iż dobrzeby, ale rozynków ani cukru nie mamy. Ale wiecie co, nasmażę ją ciastka jakiego abo *myszek na szatwi*. To się już tak smaży, pieką, że masła w garncu na drugą niedzielę barzo mało zostanie, a święty Wojciech, wiesz to Bóg, kiedy nastanie, niż się drugie pocznie zbierać.“

„Więc ony *serwety* naszywane, więc ony *tuwalle* z dziwnymi wzory, a już ręczników nie umieją zwać, więc ony *listwy* wokoło *obrusów*. A powiedali na jedną panią, iż uźrzała obrus na stole z listwami u ziemianina, i powiedziała onej ziemiance, iż już nie wiemy, co mamy przed wami wymyślać, już muszę dać perłowe listwy do obrusa uczynić. A ziemianka stojąc powiedziała: więc my też chociaż drobniejszemi perełkami, miłosciwa pani, ale przedsię w tenże wzór, co i WM.“

Wystawną ucztę, wzorowaną na jakimś przyjęciu w wielkopańskim dworze, opisuje Rej w *Wizerunku*, gdy opowiada o bogini Rozkoszy. Jest i tam mnogość przeróżnych potraw i napojów, które roznoszą nadobne służenice, a biesiadnikom muzyka na ochotę przygrywa. — Nadmierne picie, bardziej jeszcze może niż wymyślne jedzenie, utwierdziło się na dobre jako kardynalna dó dzisiaj wada Polaków także w XVI. wieku. Rej, który był gościem na wielu biesiadach, opisuje i łaje pijaństwo z doskonałym znawstwem i niepospolitą techniką wyśłowienia: „A tu patrzaj, jako to nadobnym sekwensem idzie: bó z pychy przypada zbytek a obzarstwo, a z obzarstwa zaś co najpiękniejszy klenotek-opilstwo sporne a oźralstwo... Owa

tylko blużą, aby pili, a piją zasie, aby znowu blwali... To też nieborak on *dzbanarz* leda gdzie we błocie się powali, tamże i uśnie, suknię pomaże, czapkę straci, ostrogi mu odbiorą, z mieszka wszystko wydłubią, a on nieborak mniema, by w łaźni był, a iżby go barwierz golił, ano mu psi gębę liżą. Obudzwszy się, więc się to oskuba, sukmanę ubłoconą za rękaw za sobą wlecze, nogi mu chodzą po kołędzie... a on chodzi, jakoby go teraz zdun z gliny ulepił... A drudzy czasem, już się im zda krótki dzień, więc opończami zabiwszy okna, to tak aż do grugiego dnia piją. Kucharz też niewiele się upracuje, bo kapustą abo jakim kawalcem zimnej pieczonki odprawi... A on chodząc chrapi, sapi, pod ławę wlezie, ani wie, jeśli jest abo jeśli był człowiekiem, aż mu się to z trefunku trafi, iż się wždy kiedy kęs oczy rozlepią... A wszkaz i cić potyją, aleć iście nie przyrodzoną tłustością. Bo nos, gęba, brzuch, goleni, wszystko się to nadmie jako pudła, a potem się puka na wiosnę jako młoda wierzbina... Więcbyś go chciał pocziwemi słowy abo hamować, a co wždy z nim mówić, a cóż potem, kiedy mu nie rozumieć, a on klekce jako bocian, krząka jako kiernoz. Więc mu się tu zachce śpiewać, aliści jako cielę ryczy. Więc mu się zachce w tanek, aliści się ślizga jako kozieł na ledzie. Więc mu się zachce miłować, aliści drzemie abo uśnie na stole... Bo patrz po chwili, alić mu leją syropy w gardło, alić mu trą brzuch jako szkapie na rupie, alić na łbie rogi, guzy jako u kozła, alić się twarz świeci jako karmazyn, a nos jako perelki usadził, aliści chłopu chrapi w gardle jako naręcznej szkapie, aliści w mieszku niemasz nic, na ścienie niemasz nic, na grzbiecie niewiele, co wszystko przelało...“ Niedawno też Rej między czterema generalnymi dyabłami umieścił w Wizerunka *Żartoka*, obrzydliwej postaci, plującego sobie na brzuch i herb swój to jest kufel dzierżącego w ręku. A więc nie trzeba było czasów saskich i narzekania na złe wpływy niemieckie, bo już w XVI. wieku było u nas pijaństwo nadmiernie rozpowszechnione, niszczyło rozum, zdrowie i majątek, a nie brakowało go i w XVII., co stwierdza bardzo wymownie czcigodny Starowolski. I jakżeż żądać było można reform politycznych, uczciwości obywatelskiej a unikania prywaty, odjęcia okrutnej ręki od poddanych kmiotków, zaopatrzenia Rzeczypospolitej, kiedy jasne słońce doby Zygmuntońskiej już tak ciężkimi powlekało się chmurami?

Nietylko w domu, ale i w miejskich piwnicach umiała się szlachta zapijać :

„Tu jest szalonych gospoda,  
A wierę jej minąć szkoda“. (*Apoft.*)

W krakowskich gospodach u szynkujących „nogciów“ widział to Rej bezwąt্পienia, co zapisał w *Wizerunku* :

„A naszego potomka pasują w piwnicy,  
Bochmy bitwy wygrali, uciekli nam wszyscy,  
Bochmy je mężnie koflem aż w rynek wysiekli,  
Żaden się nie obejrzał, bieżeli by wściekli...“

W ślad za pijaństwem poszła nieodłączna od niego rozpusta i karciarstwo. Już wtedy brat szlachcic łamał wiarę małżeńską na bruku krakowskim :

„Wiem tu, panie, na ulicy  
Jeszcze prawe dwie dziewicy;  
Talara by nie żałować,  
Pewnie będziecie dziękować.  
Nicby nam o talar nie szło,  
Ale owo więc nie śmieszno,  
Kiedy na łbie rostą guzy,  
Co je zowiecie francuzy.“

(*Zwodnica a dworzanin*).

Uczciwość kobiet i gdzieindziej niemało pozostawiała do życzenia, skoro opowiadając, iż wszetecznicę i niepocziwę żonę wsadzano dawniej na oślicę oczyma do ogona i tak na pośmiewisko obwożono po rynku, dodaje : „o siłażby teraz po te czasy oślic trzeba, a znać i krowy ledwie by temu nastarczyły“.

O karciarstwie wspomina między innymi w *Krótkiej rozprawie* :

„Nuż jakie dziś gry nastały,  
Z których ginie koszt niemały.  
Dziwne *fluksy*, *turmy*, *rusze*,  
Aż drugi na stole kłusze,  
Bo się więc już nie rozmyśla,  
Póki stołu stawa, kryśla...  
A cóż z tego potym roście?“

Każdy się domysli proście :  
Fałsze, przymówki, niezgoda,  
    Krótka radość, długa szkoda...  
Bo, acz wygra, wždy niesporo,  
    Wnet się to rozleci skoro.  
Bo się wnet zbieży, co żywo :  
    Daj od kart, dajże na piwo,  
Daj za świece, daj piszczkowi ;  
    Każdy, kto może, ułowi...

W tym także czasie zbytek w ubiorach zaczął się stawać kardynalną wadą Polaków. „U nas pozłocisty wszędy naprzód“ — powiedział Rej, a w niewiele lat potem zauważył Skarga: „Pierwej samodziałki boki nasze okrywały, a teraz aksamity i jedwabie“. Narzekanie na stroje, zwłaszcza u „białych głów“, spotykają się już w *Krótkiej rozprawie* :

„Nuż więc owe białe głowy,  
    I toć nie z pożytkiem łowy ;...  
Bo więc ów *słężak z forbotem*,  
    *Lisztewka bnyżyk* ze złotem,  
Nuż *kaplarzyk z obojczykiem*,  
    *Teperelle z gorgulikiem*,  
Iścieć skarbu nie umnoży,  
    Niżli to na szyję włoży...  
A o tymże wszytka rada,  
    Gdzie się zajdzie ich biesiada...  
Nuż ty, mój namilejszy panie,  
    Dajże coś narychlej na nie.  
A wszak, jestli co zostanie,  
    Wam się kołnierzyk dostanie.  
Jednak chodzę by łoktuszka,  
    Ni perełki ni łańcuszka ;  
A jako dzisiaj upstrzony  
    U uboższych mężów żony,  
A ja i w święto w żałobie, —  
    Nie mnieć to sromota, — tobie.  
Więc się na jarmark oboje  
    Wloką na ty miłe stroje...“  
„Już dziś sukno stoi za nic,  
    Mówią, iż w nim ciężko chodźć,

Lecz śnać więc ciężej, mój panie,  
Gdy i tego niedostanie...”

Ale i u mężczyzn ginął staroświecki żupan czy sukmana, a przyjmowały się zbytkowne stroje cudzoziemskie: „Abowiem patrz, gdy sobie wspomnisz ony dziwne *czuby*, ony *falsaruchy*, ony *stradyotki*, ony z dziwnymi kołnierzmi *delie* (por. fraszkę Kochanowskiego), ony *zupany*, ony różliczne włoskie, iszpańskie wymysły, ony dziwny *łaszcze*, *sajany*, *kolety*, *obercuchy*, aż dziwno i straszno o nich mówić, a drugich już ani zwać, ani sobie rozkazać umie, jedno krawcowi poruczy, aby uczynił, jako dziś noszą. A też słyszę w postronnych krajach, gdzie się trafi każdy naród namalować, tedy Polaka nago malują, a z nożycami, a postaw sukna przed nim: krajże sobie, jako raczysz. — Nuż zasię co owych nastalo dziwnych *pantalików*, *feretów*, *smalcowanycy łańcuszków*, pstrych *bieretków* z różlicznemi *centkami*. A śnać już drudzy nietylko na głowie, ale i na nogach ty pontaly a ty ferety sobie przyprawują... Patrz zasię, co się skarbu bożego popsuje na owy *pozłociste nitki*, na owy *forboty*, na owy *teperelle*, na owy dziwne *tkanice*, tak szyte jako haftowane, już że malarze wzorów nie nastarczą wymyślać. Także też owy różliczne *petlice*, *stroki*, *knafle* wymyślne, dziwne *sznury*, a u nich *kutasy*, a ktoby się tego naliczył a napamiętał...

A by dziesięć krojów na każdy tydzień wymyślił, tedy każdy chwałą. Będzie jedna z długim kołnierzem aż do pasa, to powiedają, iż tak czyście, chłop ozdobny, od wiatru się zasłoni, kiedy trzeba, i kijem we grzbiet nie tak bardzo puknie. Będzie zasię druga, co kołnierza nie będzie u niej i na palcu, a przedsię też tak czyście: wolno mi się obejrzeć, kedy chcę, i jako chcę, a przedsię mię kołnierz w szyję nie kasa. Będzie druga z długimi rękawy, a czasem i ze trzemi, też tak powiedają czyście, chłop znaczny na koniu, kiedy rękawy około niego trzpiątają. Będzie druga, co jedno rękawiki do łokcia, a też tak przedsię czyście, wolniejszym tak i snadnie mi na koń wsieść. Więc będzie druga aż do samej ziemi, to tak czyście, chłop się zda urodziwy i pieszo i na koniu — i przedsię mi wiatr około goleni nie harcuje. Druga zasię będzie mało niżej za pas, a przedsię tak czyście, i lżejszy człowiek i pieszo i na koniu i niczem się nie zabawi. Więc będą ostrogi na pół łokcia, to też tak

czyście, chłop ozdobny na koniu i konia się mocno imie ; będą drugie ledwie te przy piętach znać, a przedsię wszystko czyście : lżej mi tak i Boże uchowaj konia odbyć, tedy mi w trawie nie zawadzą, a przedsię wszystko czyście. Ja wierzę by kto, pozłociwszy rogi, na łeb włożył, tedy nie wiem, by nie powiedali, iż to tak czyście, bo wszystko czyśbieby się dziś pojawiło, czegochmy wczora nie widzieli...“

Nie sądzimy, aby Rej zbytńo przesadzał, skoro i inni to samo opisują, a wyniosły Skarga nie waha się bluznać przed oczy dostojników koronnych ich grzechy jawne i ich niekarności (Kaz. sejm. VIII): „*Cóż mam z tobą czynić, nieszczęsne królestwo? Kto tu na was ze wszech stron królestwa zebrane i na głowy ludu patrzy i wasze obyczaje i sprawy widzi, domyślać się może, jakie niezbożności i grzechy po wszytkiej koronie panują!*“ Skarga grozi nieuchronną, a rychłą karą bożą, jeśli nie nastąpi poprawa, Rej już przed nim to samo powiada, a prócz tego i za życia każe się lękać ukarania: „Pijanica a wszetecznik ten wždy kęs poskacze, a ostatka żywota swego zaśpi, a potem wspanoszeje, iż żywego srebra w członki napuści, a perełkami twarz osadzi, węgrów a cudzoziemców w nos napuści, a drogich maści w się naleje, a potem jako gęś na wiosnę wyblednie albo jako krowa o świętym Janie, gdy z pola przydzie a brzuch nadmie“.

Powybieraliśmy najcharakterystyczniejsze miejsca z utworów Rejowych, a przytaczaliśmy je dosłownie, aby zachować niezrównane wyrażenia starego moralisty i nie narazić się na zarzut niedokładności. Główny nacisk położyliśmy na zbytek przy stole i w ubiorze, o innych utratkach tylko mimochodem wspominając. Myliłby się jednakże, ktoby sądził, że świetna zastawa stołowa i wyszukane stroje usunęły z ówczesnego społeczeństwa średniowieczne barbarzyństwo, brud i zaniedbanie. Przepych i wystawności, dogadzające „szarej pysze“ zubożonego ziemiaństwa, były przeważnie powierzchowne. Pod strojną delią kryło się nieumyte ciało i brudna koszula, a nierzadko gnieździło się robactwo. Tensam Rej, który gorszył się zbytkiem przesadnym, dostrzegł także nieochędństwo i napiętnował je w całym szeregu ośmiowierszów *Zwierzyńca* (Na plugawego chłopca przypadki, Nodi, Włosy, Szata, Pościel, Koszula, Wszy w brodzie, Wielkie paznokty i t. d.). Pozwolę sobie zacytować co najciekawsze ustępy:

„Cóż wždy czynisz, świniarzu, z tymi szalawary? —

Utrzy buty, boć zgniły i śmierdząc z nich spary...

Uszyj szłapy, boć na nich błota pełno wszędy,

Żeby mógł rzępy nasiać, podziaławszy grzędę!

Jakoż ma ta bestya w tym plugastwie usnąć? —

Ale to wszystka rozkosz piwem łeb zamusnąć!“ (*Nogi*)

„Patrzże za tym husarzem, ze łbem napierzonym...

Ano mu się najeżył łeb jako w barłogu...

Zczesz łeb chociaż paznokty, nie maszli grzebienia,

A pewnie gdzie utapiesz za uchem jelenia...“ (*Włosy*)

„Patrzże: jakoć sfałdował suknią tu na boku, —

Nie wiem, jeśli ją z siebie zdjął gdy tego roku!

Nadobnie ją zbramował błotem wkoło wszędy,

A gnidy pod kołnierzem siedzą we trzy rzędy...“ (*Szata*)

„Ukażyż, kędy legasz! Owoźci nowiny,

Że słomą nową powłóklł stare grochowiny!

Piernat żurem pomazał, śmierdzi by z wychodu;

Patrzajże chędogiego, pańskiego połogu...“ (*Poścień*)

„Widzę, iż się też boisz jakiej prędkiej trwogi:

Barzoś nazbyt zapuścił koniec palców w rogi!

Kto się z tobą układzie, nie wierzę by chrapał,

Będzie się bał, abyś mu d... nie podrapał.

Jeśli chowasz dla łaźniej? — ale do soboty

Jeszczeby snać odrosły znowu ty forboty;

A tak obrzeż ku dyabłu! — jeśli noża nie masz,

Tedy nagryż zębami, wszak zato nic nie dasz.“

(*Wielkie paznokty*)

„Owoż masz białe chusty na pańskie ubiory,

Lecz opak żółtym szyciem wyszywano wzory:

U ludzi na kołnierzoach, na pośladku temu,

A tak też właśnie ma być żółte ku brudnemu.

Pod kołnierzem husarzy w hufce się szykują,

A od ucha do ucha już drudzy harcują.

Zawiązał się nadobnie, aż piersi wywalił,

O, gdzieżby to kto dobry do wychodu wwalił!“ (*Koszula*)

Na tem tle nadużycia z jednej, a zaniedbanie z drugiej strony, postać Reja, który niekiedy także podobno za kołnierz nie wylewał, przedstawia się wcale sympatycznie. Nie gardząc darami przyrodzonymi, korzysta z nich przeważnie pomiernie

a pocziwie, jak to swojemu członkowi pocziwemu czynić rozkazał. Dba bardzo o tę pomierną wygodę na ziemi, a chciałby ją i po śmierci zachować. Ludzi jego typu nazwalibyśmy dzisiaj sybarytami, którzy jednak ojczyźnie niejedno poświęcić, rodzinie i przyjaciółom pożytecznie służyć, a zarazem i o gospodarstwo swoje troskać się umieją. O ile chodzi o porównanie Reja z ogółem współczesnych rodaków, należy uważać go za człowieka, który w wysokim stopniu uległ prądom odrodzenia i postępowemu duchowi czasu. W życiu towarzyskiem gładki, w doborze znajomych i przyjaciół dość wybredny i szczęśliwy, w myśleniu postępowy, choć tkwi jeszcze w niejednym przesądzie, jest na ogół pięknym typem XVI. wieku. W życiu domowym wprawdzie nie przesadny, ale, jak to przystoi, dbały, ceni sobie schludną a mężowi przywoitą odzież, zna częstą łaźnię i barskie mydełko, lubi porządek i czystość w mieszkaniu, kwiatami zdobi zasobny swój dworek szlachecki, a na zewnątrz otacza go wirydarzem, w którym również pełno kwiecia i pożytecznej jarzyny. Odczuwa serdecznie pociechy rodzinne, w stosunku do służby i domowników, a pewnie i do kmieci, jest poważnym ale miłościwym panem. Widać w nim dużo zdrowia fizycznego i tę zdolność ludzką budowniczego rodzaju, która z rozmachem otwiera wrota życia, aby talent swój pokazać, przyjaciół uczciwie pozyskać i dobić się należyj sobie i swoim estymy i poważania. Jest człowiekiem bardzo szczęśliwym, bo, choć wielkich nie posiadał nauk, samouctwem i zdolnością cześć sobie należną pozyskał u współczesnych i został w ludzkiej pamięci. Stało się to zaś między innymi także i dlatego, że nie zapominał nigdy o tem, co tak pięknie napisał w *Żywocie*: „Albowiem wszystkie rzeczy są na świecie jako kwiecie polne, które na wiosnę pięknie zakwitną, ku jesieni poschną, a na wiosnę aliści się zasię znowu błyszczą. Także też ty przy padłości nasze od szczęścia wszystkie się mienić a mieszać muszą, jedno święte cnoty ty nas aż do grobu doprowadzić mają, a i po śmierci między ludźmi pozostałymi tedy nas nieśmiertelnymi czynią, a *pocziwą sławą* zawždy pamiętkę naszą obwoływają, tak iż mało niejako napoły żywi między ludźmi chodzimy.“ —

